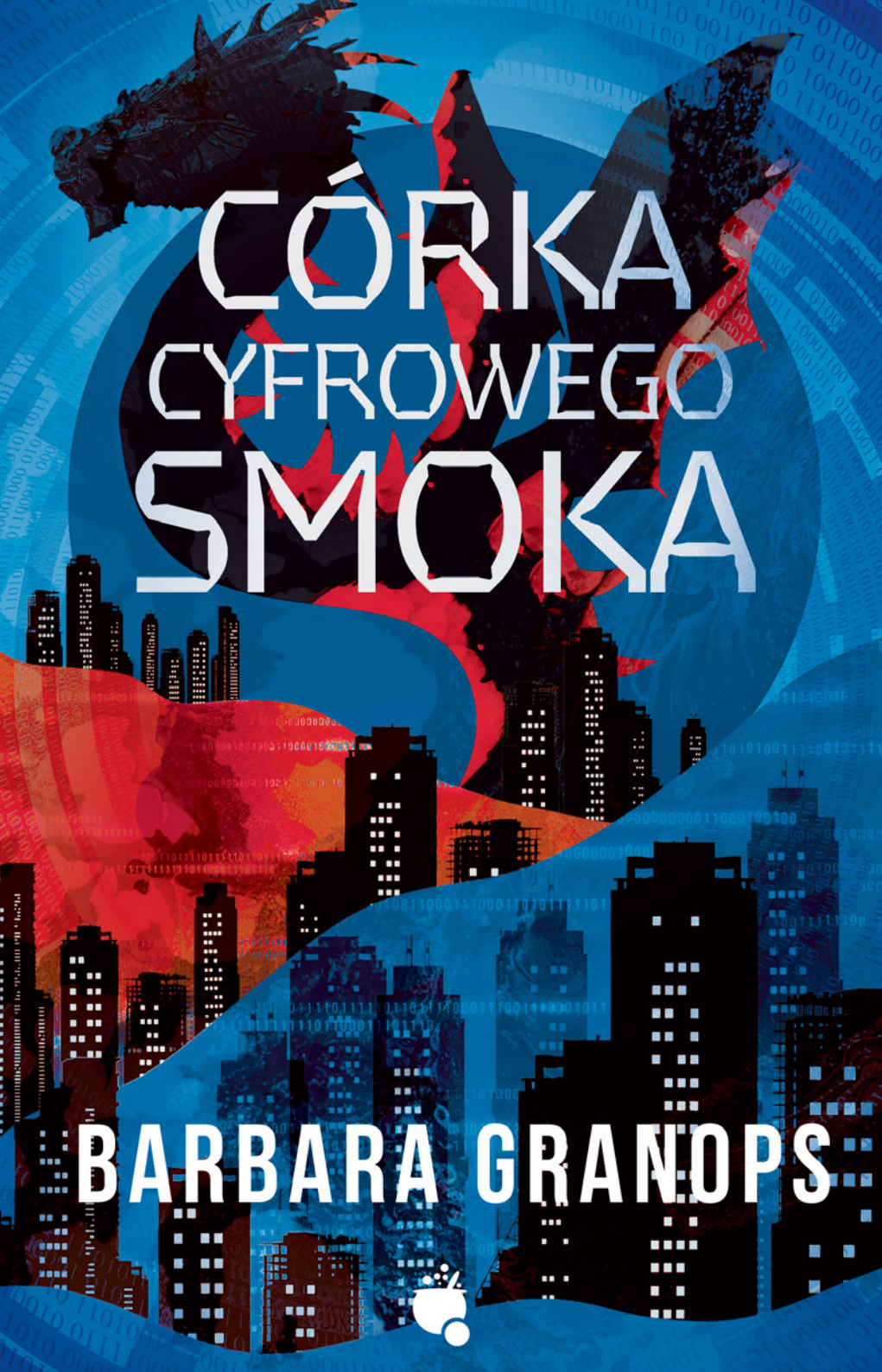




# CÓRKA CYFROWEGO SMOKA

BARBARA GRANOPS





BARBARA GRANOPS

# Córka cyfrowego smoka

dla•czemu

WYDAWNICTWO DLACZEMU

dla•czemu

[www.dlaczemu.pl](http://www.dlaczemu.pl)

Dyrektor wydawniczy: Anna Nowicka-Bala  
Redaktorka prowadząca: Agnieszka Zawadka

Redakcja: Magdalena Białek  
Korekta językowa: Edyta Gadaj  
Okładka: Agnieszka Zawadka  
Łamanie i skład: Karolina Kruk

Wszelkie prawa zastrzeżone

Warszawa 2023  
Wydanie I

ISBN: 978-83-67691-22-2

Zapraszamy księgarnie i biblioteki  
do składania zamówień hurtowych z atrakcyjnymi rabatami.  
Dodatkowe informacje dostępne pod adresem:  
[kontakt@dlaczemu.pl](mailto:kontakt@dlaczemu.pl)

## ROZDZIAŁ I



### *Witajcie w muzeum Rawand*

Złoto, diamenty i rubiny sumiennie wykonywały swoją jedyną pracę – lśniły cudownie i zwracały uwagę każdej mijającej je osoby. Nawet najsłabsze promienie światła wystarczyły, by wzbudzić piękno kamieni. Ay pochylała się z nosem praktycznie przytkniętym do gabloty, wpatrzona w ten cud pogoni za bogactwem. Wyobrażała sobie, jak takie ledwie dziesięciocentymetrowe, a ważące pewnie kilkadziesiąt kilo „Jajo Fenyalin, złotego smoka” – jak opisywała je tabliczka przyklejona do szyby – wyglądałoby w jej salonie. Byłoby zapewne najbardziej kiczowatym elementem całego wystroju, a postarała się, by nie było to łatwe.

– Pasowałoby ci do oczu.

Obejrzała się i uśmiechnęła do stojącej niedaleko Nimfy. Elfka jednak nie patrzyła na nią, zajęta wstrzykiwaniem stymulantów Entalowi. Mógłby zrobić to sam, ale każdy z ostrożnością podchodził do stworzonych przez Nimfę specyfików.

Ay oderwała od nich wzrok i czekając, aż skończą, podeszła do kolejnej gabloty, którą grupa uznała za niewartą obrabowania. Tylko dzięki noktowizorom wbudowanym w soczewki dostrzegła podpis – „Lustro Aruvel”. Początkowo, gdy usłyszeli o rzadkim kryształcie znajdującym się w muzeum Rawand, byli pewni, że będzie musiał stąd wyjść razem z nimi. Jednak szybkie skanowanie przekonało ich, że to tylko mało wartościowe szkiełko. Ay się zastanawiała, co zrobiliby ci wszyscy snobistyczni goście płacący grube tysiące za prawo wejścia tutaj, gdyby się dowiedzieli, że są oszukiwani. *Zapewne udawaliby, że nic się nie stało, bo przecież się nie przyznają* – uznała ostatecznie.

– Ej, tak mnie naszło – rzuciła cicho w kierunku trójki towarzyszy – czy w ogóle wolno to nazywać muzeum? Przecież nikt nawet nie sprawdza, czy to wszystko jest prawdziwe i w ogóle.

– Właściciel zapłacił, to mu wolno. – Okarva tylko wzruszył ramionami, nie przestając podpierać ściany.

– Wiem, ale tak poważnie...

– Tak poważnie, to czas się zbierać. – Ental wstał, po czym zarzucił na siebie plecak ze sprzętem i większością zdobyczy, w tej chwili niemal jego wielkości i podobnego ciężaru.

Już wcześniej mężczyzna górował nad resztą wzrostem, teraz Ay się zastanawiała, jak zmieści się w drzwiach. Na całe szczęście to nie było jej zmartwienie. Niewielka część lżejszych, ale wciąż cennych łupów bezpiecznie spoczywała w jej kieszeniach i w razie potrzeby wystarczyła, by całe przedsięwzięcie się zwróciło.

Grupa zebrała się przy drzwiach. Ental westchnął głęboko i z wyraźnym żalem, gdy jednak nikt nie spytał o powód, kontynuował sam z siebie:

– Gdybyśmy zrobili to po mojemu, byłoby szybciej i prościej.

– Ale robimy po mojemu. – Ay podeszła do drzwi, wyjęła z kieszeni urządzenie hakujące i podpięła się do panelu sterującego.

Już po chwili zobaczyła cały system bezpieczeństwa tak zwanego muzeum. Niezliczone szeregi zer i jedynek przemienionych przez system w przestrzenny interfejs. Zaczęła wymachiwać w powietrzu ręką uzbrojoną w połączoną z urządzeniem rękawicę i wpisywać kolejne komendy. Cała akcja nie trwała długo – najwyraźniej inwestycje w sfalszowane kryształy znaczyły dla właścicieli więcej niż zabezpieczenie tych wątpliwych zdobyczy. Ay przerzucała widok z kolejnych kamer, przenosząc na swoją pamięć wewnętrzną lokację poszczególnych strażników, kody dostępu do drzwi, a wreszcie też bezpośrednie połączenie ze wszystkimi kamerami.

– Mogłaś to zrobić wcześniej. – Ental westchnął, poprawiając plecak.

– Nie mogłam. Potrzebuję najświeższych danych – skłamała gładko.

Nie zamierzała się przyznawać, że zbyt pochłonęło ją oglądanie kiczowatych eksponatów. To było jak przeglądanie stroju sklepu z ekskluzywnymi ozdobami, tylko że zamiast zdjęć miała przed sobą prawdziwe przedmioty. Niczym w markecie sprzed stu lat.

Wreszcie miała wszystko, czego potrzebowała. Wyrzuciła zbędne komunikaty na brzeg pola widzenia i odpięła się od panelu. Cyfrowa przestrzeń zniknęła, a kobieta wróciła do ciemnej, przygnębiającej rzeczywistości. Przynajmniej nie daleko za nią znajdował się plecak pełen łupów – obietnica lepszego życia. Ay się podniosła, otrzepała ostentacyjnie, po czym odwróciła do coraz bardziej zniecierpliwionej grupy.

– Teraz cicho. Jeśli nie będziemy się za bardzo pchali na widok, nikt nie powinien nam przeszkodzić. Wyjdziemy stąd i nawet się nie zorientują, że tu byliśmy.

– I będziemy znowu szli trzy razy dłużej, jak w tę stronę – jęknął Ental.

– Obiecuję, jeśli trzeba będzie coś bezmyślnie rozwalić, będziesz pierwszy na mojej liście – wtrącił się Okarwa.

– Wystarczy. – Nimfa popchnęła go lekko w stronę drzwi. – Idź z Ay przodem i zamknijcie się wreszcie wszyscy.

W budynku panowała cisza wypełniona po brzegi czernią nocy. Przez szczelnie zabezpieczone okna nie dostawała się nawet odrobina światła latarni lub neonów. Przyzwyczajonym do wiecznej iluminacji oczom taki mrok wydawał się nienaturalny. Podobnie jak spokój, który panował w miejscu wypełnionym zazwyczaj ludźmi, muzyką i dźwiękami zabawy. Gdy Ay z Okarwą przyszedli tu na zwiad, nie spodziewali się ani takich tłumów, ani walk, które wybuchły pod koniec uroczystości. Nikt nie mógł podejrzewać, że przedstawiciele dwóch najważniejszych gangów w mieście postanowią akurat tej nocy rozpocząć walki na ulicy, wywołując tym spięcia również między obecnymi na gali wyższymi rangą członkami. W zamieszaniu, które wtedy wybuchło, całe muzeum o mało nie zostało zdemolowane, a łup, który najemnicy właśnie wynosili – zniszczony. Przemierzali teraz te same korytarze, którymi zaledwie kilka dni wcześniej uciekali przed rozwścieczonym tłumem. Okarwa westchnął z dziwnym rozczuleniem, gdy mijali ścianę z widocznym odpryskiem po strzale.

– Cicho tam – syknęła na niego Ay, nie kryła jednak przy tym rozbawienia.

Na bieżąco monitorowała okoliczne kamery i dobrze wiedziała, że w pobliżu nie ma żadnych strażników. Jej oczy świeciły przy tym delikatnym, niebieskim blaskiem wyświetlaczy. Jako jedyna zdecydowała się na soczewki, zamiast dużo tańszych i popularniejszych gogli rozszerzających rzeczywistość fizyczną o tę cyfrową.

Kolejne korytarze rozjaśniała im wbudowana w urządzenie noktowizja. Tylko dzięki niej idący na przedzie Okarwa na czas dostrzegł zagrożenie. Zatrzymał się tak gwałtownie, że Ay na niego wpadła. Sapnęła zdenerwowana, ale już po chwili silne ręce popchnęły ją z powrotem za zakręt.